Nr 37. Kraków, Środa 15 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki do** *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się nagrudó nadesłać przekazem pocztowym

Wiec niemiecki w Bielsku.

„Skutkiem wydania rozporządzeń językowych dla Śląska powstało również i dla Niemców naszego kraju koronnego niebezpieczeństwo slawizacyi. Staje się tedy, zwłaszcza dla naszej najbardziej wysuniętej wyspy językowej, koniecznem przykazaniem samoobrony wypowiedzieć głośny i jak najbardziej stanowczy protest przeciwko ostatnim rozporządzeniom językowym i z całą siłą wystąpić w obronie praw naszego niemieckiego ludu.

„Do protestu powinni przystąpić wszyscy po niemiecku czujący bez względu na ściślejszy kierunek stronnictw. Dając wyraz tej myśli, mężowie zaufania wszystkich stronnictw niemieckich zwołują niemiecki wiec ludowy, który się odbędzie w Bielsku w niedzielę dnia 12 lutego o godzinie 4 po południu.

„Galerya rezerwowana dla niemieckich niewiast i dziewic“.

Taką odezwę wydali menerzy z Bielska, podpisani porządkiem alfabetycznym, począwszy od p. Harlosa a skończywszy na p. Zipserze. Wiec oczywiście odbył się, przebieg zaś jego opisuje na miejscu naczelnem *Bielitz-Bialaer Anzeiger*, dając tak zwany *Stimmungsbild*, sfabrykowany według wzoru, a raczej szablonu Wolfa i spółki.

„Wyraz: rozporządzenia językowe — pisze wzmiankowany organ — posiada w Austryi rzeczywiście demoniczną potęgę. Niby hasło czarodziejskie budzi drzemiące poczucie narodowe wszystkich Niemców bez różnicy stronnictw; nawet tam, gdzie dotychczas umysły wydawały się mniej podrażnionemi, gdzie troska o narodowość daleką jeszcze była od serc niemieckich, tam nawet działa odzew: „rozporządzenia językowe“ jakby sygnał alarmowy.

„Lekkomyślna nadzieja naszych nieprzyjaciół, że lud niemiecki znuży się oporem przeciwko uciskowi, nadzieja, że lud ten przyzwyczai się do swej nędzy narodowej, że z cichą rezygnacyą służyć będzie dla innych jako „ściółka kulturna“ — wszystkie te równie śmieszne jak oburzające nadzieje nie ziszczą się

„Dwadzieścia pełnych gorzkiej niedoli lat nie przechodzi bez śladu nawet po tak cierpliwym narodzie jak Niemcy; tchórzliwe poddanie się nie jest głównym rysem charakterystycznym, któryby wykazywała niemiecka historya. Wprawdzie Niemiec pozwala, ażeby niejedno przeszło nad jego głową, nim pomyśli zaledwie o oporze, wprawdzie można Niemca na długo ukołysać samym pozorem przychylności — ale wreszcie, wreszcie miara jego cierpliwości przebrała się także“.

W ten sposób podmalowawszy swój *Stimmungsbild*, przechodzi autor artykułu do szczegółów. Dotychczas — powiada on — Niemcy śląscy boleli nad losem swych braci w innych prowincyach, mieli atoli to jedno przynajmniej pocieszające uczucie, że stan posiadania Niemców śląskich nie doznał dotąd uszczerbku. — Jak grom z pogodnego nieba spadają nagle rozporządzenia językowe i oto spokojna dotychczas kraina staje się teatrem wojny!

Przygrywką był wiec w Bielsku, który odbyć się miał w zupełnym porządku, brali w nim bowiem udział Niemcy „świadomi godności swego narodu“. Liczba uczestników wynosiła około 1500 „niemieckich mężów“, a porządku pilnowała młódź, ozdobiona czarno-czerwono-żółtemi kokardami.

Pierwszy mowca p. Gustaw Josephy skreślił obecne położenie polityczne w Austryi ze stanowiska opozycyjnego, poczem przeszedł do rozporządzeń językowych dla Śląska, wzywając „lud śląski“ do niezłomnego wytrwania w walce przeciw tym rozporządzeniom. Następnie zabrał głos znany dr. E. Türk, który według relacyi *B. B. Anzeigera* postawił pod pręgierzem rządy hr. Thuna. Na wniosek Bathelta zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę:

„Zgromadzony dnia 12 lutego w Bielsku wiec niemiecki uważa wydane wbrew ustawom rozporządzenia językowe za skryte usiłowanie, by z obejściem konstytucyi, jakoteż autonomii krajowej wyrwać Śląsk z jednolitego związku monarchii i poświęcić fantastycznemu tworowi państwowemu, którego dewizą jest przemoc brutalna i zgniecenie tego wszystkiego, co nosi imię niemieckie“. Dalszy ciąg rezolucyi wzywa wszystkich Niemców na Śląsku do solidarnego oporu.

Socyaliści znaleźli się również na wiecu i przy wyborze biura podnieśli hałas, potem atoli uspokoili się. Według *B. B. Anzeigera* głosowali przeciwko rozporządzeniom językowym, atoli korespondent *Silesii* donosi, że oświadczyli się tylko przeciwko rządowi hr. Thuna, zostawiając na uboczu rozporządzenia językowe.

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, dziennik nasz bowiem od szeregu lat poświęca szczególną uwagę sprawom śląskim i już dostatecznie napiętnował zaborcze zachcianki obcych przybłędów. Tu podniesiemy jeden tylko szczegół. Oto odezwa mówi wyraźnie: nasza najbardziej wysunięta niemiecka wyspa językowa (*unsere vorgeschobenste deutsche Sprachinsel*), a potem nagle na wiecu ta wyspa niemiecka przemienia się w kraj niemiecki!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 lutego.

(Wybory do Rady miejskiej. — Zebrania dzielnicowe. — Obywatel Grochowalski. — Karnawał. — Teatr.)

(Zr.) Za 2 tygodnie przystąpi obywatelstwo tutejsze do odnowienia swej reprezentacyi miejskiej. Dla przeprowadzenia tych wyborów zawiązało się już kilka komitetów, które nazwały się mieszczańskim, mieszczańsko ludowym, realnościowym, katolicko narodowym i technickim, w miarę tego, z jakich sfer kandydatów do Rady miejskiej wprowadzać pragną. Fakt zawiązania tych komitetów nie świadczy jednak jeszcze o tem, aby ruch przedwyborczy był ożywiony. Owszem działalność przedwyborcza jeszcze się nie rozwinęła należycie, bo pierwsze dopiero odbyły się zgromadzenia wczoraj, w niedzielę.

Przyczyną tego małego ruchu przedwyborczego, zdaje się być jakaś ogólna dążność utrzymania dotychczasowego prezydyum Rady miasta (dr. Małachowski, Szayer, Michalski) a i sprawa Galicyjskiej Kasy Oszczędności, która zagłuszyła wszystkie inne sprawy. Przebąkują wprawdzie w niektórych sferach mieszczańskich, że pierwszy delegat p. Michalski za wszelką cenę chce zostać prezydentem miasta, ale głosy to zapewne przemijające i dr. Godzimir Małachowski pozostanie nadal na swem stanowisku.

Wczorajsze zgromadzenie t. zw. dzielnicowe, zwołał komitet mieszczańsko ludowy. Odbyły się one dla dzielnicy łyczakowskiej w sali „Gwiazdy“, dla krakowskiej w szkole Konarskiego, śródmieścia w hotelu Victoria, dla dzielnicy żółkiewskiej w szkole św. Marcina. W dzielnicy halickiej zebranie nie przyszło do skutku, gdyż zjawiło się tylko sześciu wyborców. Wszędzie omawiano i układano listy kandydatów. Najbardziej ożywione było zebranie wyborców dzielnicy II. (krakowskiej), gdzie przemawiał znany ze swej swady oratorskiej obywatel Grochowalski. Co lat 6 regularnie przed wyborami do Rady miejskiej, daje o sobie wiele słyszeć, występuje jako mowca i zabawia publiczność i... *Śmigusa*, który na tle tych zebrań spisuje humorystyczne sprawozdanie. Wczoraj wystąpił również p. Grochowalski i następującą wypowiedział mowę:

„Nie zapatruję się tak ponuro na sprawy miejskie, jak inni mowcy; „cieniowato“ trochę jest, ale inaczej być nie może „*in der grossen Kleinstadt*“, za jakie Lwów zawsze jeszcze uważam“. W dalszym ciągu skreślił mowca krótko swój własny żywot. Urodził on się w okolicy wsi Czyszki, a „objechał całą kulę ziemską, tak jak ona jest“ i wszystko widział, co tylko można było zobaczyć. Był nawet w Paryżu, czego dowodem jest chociażby to, że ma żonę „Francuzicę“. Otóż na podstawie tych obserwacyj sądzi p. Grochowalski, że Lwów nie może pozwalać sobie na różne zbytki, na jakie sobie mogą pozwolić miasta, mające kilkadziesiąt milionów złr. dochodu. Wreszcie zaprotestował mowca stanowczo, jakoby Lwów był „stolicą Polski“, jest to wierutne kłamstwo, bo Lwów jest takie samo miasto, jak np. Linc lub Insbruk.

W zgromadzeniu zapanowała konsternacya po wywodach ob. Grochowalskiego. „Skąd on o tem wszystkiem wie“ — pytano wszędy. Po chwili dopiero przystąpiono do dalszych rozpraw i postanowiono zawiązać wspólną akcyę z innemi komitetami. Jak ta akcya wygląda, okaże się dnia 28 b. m., t. j. w dzień wyborów. Czekajmy, a zobaczymy, czy mieszczanie lwowscy zechcą iść ręka w rękę z t. zw. „inteligentnikami“, bo każdym razem przed każdemi wyborami powstaje scysya.

Oprócz wyborów do Rady miejskiej i kwestyi Galicyjskiej Kasy Oszczędności mamy jeszcze coś trzeciego, co zajmuje ogół: karnawał. Po „wielkim“ balu prasy nastąpiły inne. Tańczymy codziennie, tańczymy bezustanku, tańczymy „całą siłą pary“. Gdzie te bale się odbywają, to już rzecz nasza, lokalna, nie obchodząca czytelników *Reformy*. Ale obchodzi was scena lwowska, na której obecnie zajmujące mamy widowiska. Po „Cyranie de Bergerac“ zobaczyliśmy „Tamtego“ Mascoffa. Utwór wystawiono starannie, nie dał on nam jednak tego wrażenia, jakie odnieśliśmy w roku zeszłym, gdy trupa teatru krakowskiego u nas gościła. Korniłowa grał u nas Fiszer; znakomity artysta nie był jednak w swojej roli i nie zdołał stworzyć owej wytwornie wyrafinowanej postaci, jaką dał nam w ubiegłym roku wasz aktor Kamiński. W jednej tylko roli zyskaliśmy „*plus*“ nad teatrem krakowskim. W roli Wielborskiej p. Cichocka dała nam kreacyę tak skończoną, na jaką się zdobyć nie umiała aktorka krakowska, p. Senowska. (Grała tylko zastępczo. Zazwyczaj rolę Wielborskiej gra u nas p. Zapolska; *przyp. red.*).

Opera ściąga tłumy. Arklowa, Heller-Olszewska, Bandrowski i Myszuga, to siły niezwykłe. Warto pójść na operę, gdy takie siły wystąpią. Tłumnie też w teatrze, a ścisk, gdy występuje Bandrowski. Dotąd śpiewał Tannhäusera i Lohengrina, maluczko, a ujrzymy dalsze znakomite postacie niezwykłego artysty-śpiewaka. Żałujcie, że nie macie opery; Bandrowskiego możecie usłyszeć u siebie tylko w koncercie, a jego siła właśnie i potęga, gdy całą kreacyę na scenie przedstawi. Bandrowskiego występy ukończą się u nas z ostatnim lutego, poczem śpiewak wraca do Frankfurtu. Słyszałem jednak, że „po drodze“ da koncert w Krakowie.

Poznań, 11 lutego.

(Ukazy p. Streicha, inspektora szkół. — Postawa ludności wobec nich. — Przyszła akcya,)

We wszystkich dziedzinach życia naszego, i to nietylko publicznego, ale nawet ściśle prywatnego, panuje najzupełniejsze bezprawie, które oczywiście wyrządza nam nieobliczone szkody; z drugiej strony jednakże zdoła może raz przecież położyć kres naszej potulności i bezradności. Nie mam tu na myśli gwałtownych i bezprawnych kroków, które w rezultacie obróciłyby się przeciwko nam samym, ale sądzę, że przyszedł już chyba czas, w którym całe społeczeństwo polskie powinno podjąć solidarną i świadomą celu działalność dla obrony najświętszych interesów narodowych.

Oto najświeższy i najjaskrawszy akt bezprawia z pośród wielu, bardzo wielu mniej jaskrawych. Niejaki p. Strcich, inspektor szkolny z Gostynia, przywłaszczył sobie nietylko władzę ministra oświaty, ale nawet śmiało wkroczył w sferę czysto kościelną, zaprowadzając modlitwy bez charakteru wyznaniowego, a więc jakieś hakatystyczne monstra religijne. Podobne eksperymenty uprawia inspektor Streich w szkole elementarnej, która najmniej się nadaje do tego, ale pedagogia niemiecka w prowincyach polskich już oddawna nie ma nic wspólnego z nauką, a stała się służką polityki.

W rozporządzeniu jego z daty 4 lutego 1899 r. czytamy dosłownie:

„Każdy nauczyciel niemieckiej narodowości — o ile nie udziela nauki religii w języku polskim, lub o ile nie udziela nauki języka polskiego — winien odprawiać z dziećmi codzienną modlitwę szkolną tylko w języku niemieckim. W klasie, do której należy choćby tylko jedno niemieckie, lub nawet ewangelickie dziecko, wolno zwykłą modlitwę początkową lub końcową odmawiać tylko w języku niemieckim — bez względu na to, czy nauczyciel jest polskiej, czy niemieckiej narodowości. W pierwszym czasie, t. j. dopóty, dopóki dzieci nie nauczyły się modlitwy w języku niemieckim, modli się nauczyciel sam. W szkołach kilkoklasowych winni nauczyciele porozumieć się z sobą, które modlitwy w każdej klasie mają być przez pewien czas odmawiane. W szkołach, zwiedzanych przez dzieci ewangelickie i katolickie, nie może mieć modlitwa charakteru wyznaniowego“.

Przepisy o języku wykładowym nauki religii, już i tak obecnie dla nas wysoce niekorzystne, ograniczył p. inspektor Streich jeszcze bardziej za pomocą następującego rozporządzenia:

„W nauce religii katolickiej w języku niemieckim biorą udział:

a) wszystkie dzieci, których rodzice lub wychowawcy w domu mówią po niemiecku i po polsku;

b) wszystkie dzieci, przybyłe z innych szkół, gdzie w ostatnim czasie naukę religii pobierały w języku niemieckim, bez względu na to, jakim językiem mówią przeważnie wychowawcy w domu;

c) wszystkie inne dzieci, które posiadają znajomość języka niemieckiego. *(Welche die deutsche Ssprache beherrschen).*“

Naukę języka polskiego zostawić w dotychczasowych kajdanach nie pozwoliło panu inspektorowi Streichowi jego sumienie pruskie, więc oczywiście wydał i w tej sprawie „odpowiednie“ rozporządzenie, które przytaczam ku zbudowaniu wszystkich pedagogów świata:

„W razie przepełnienia klas przechodzą często dzieci z niższego stopnia do wyższego, które wiele jeszcze nie nauczyły się z elementarza, a zatem nie znają jeszcze łacińskiej pisowni w druku. Rozumie się samo przez się (!), że takich dzieci nie należy przybierać do nauki polskiego czytania i pisania.

„Panowie nauczyciele zechcą sumiennie tego przepisu przestrzegać i wyłączyć wszystkie dzieci z nauki języka polskiego, które w języku niemieckim tak daleko jeszcze nie doprowadziły, mimo że do średniego stopnia szkoły należą.“

Spoczywanie na laurach nie należy do zwyczajów pana inspektora Streicha, więc tedy w dalszym ciągu rozmyślając nad zgnieceniem polszczyzny, wpadł wreszcie na pomysł, który się skrystalizował w następującem lapidarnem rozporządzeniu:

„Nauka robótek ręcznych. Nauka ma się odbywać w niemieckim języku. Nauczycielki, które do tego nie są zdolne, usunięte zostaną od Wielkanocy. Robótki ręczne winny być przechowywane w szkole, aby je każdego czasu można oglądać. Po Wielkiejnocy zawarty zostanie piśmienny układ z każdą nauczycielką robót ręcznych.“

Sapienti sat! Czy to są rozporządzenia? Nie, to są poprostu ukazy, które pod żadnym względem nie ustępują osławionym ukazom rosyjskim. Oburzenie, zwłaszcza w powiecie gostyńskim panuje ogromne, a rozgoryczenie rodziców doszło do tego stopnia, że niektórzy chcą przestać posyłać dzieci do szkoły.

Ludzie wytrawni, chcąc zapobiedz niestosownym i szkodliwym dla nas krokom, zamierzają zwołać wiece ludowe w Poniecu, Gostyniu, Krobi, Piaskach, Zalesiu i wielu innych miejscowościach, celem przekonania władzy, że działalności takich Streichów należy wreszcie tamę po-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

53 (Ciąg dalszy.)

XXIV.

Tylko pierwszy krok jest trudny i tylko pierwsza wizyta kosztowała pannę Herminię tyle wysiłków nerwowych; w następnych dniach, jakkolwiek wchodziła i wychodziła z mieszkania lekarza z biciem serca i obawą, u niego w mieszkaniu czuła się bezpieczną i spokojną.

Dotychczas Daum zadawalał się pocałunkami i uściskami, wprawdzie coraz dłuższemi, śmielszemi i namiętniejszemi, ale nie przekraczał zwykłej granicy stosunku narzeczonych.

W chwilach rozwagi, w nieobecności kochanki, postanawiał nawet niedopuszczać do tych zbyt częstych odwiedzin, pragnął wyznaczenia dni i godzin i ścisłego ich przestrzegania, a myśl zbliżenia się i zupełnego pozyskania względów panny odsuwał stanowczo, jako niepraktyczną, kłopotliwą i niebezpieczną. Za jedną chwilę rozkosznego szału brać na swe barki i znosić jej obawy, płacze, pretensye może nawet uzasadnione, krępować siebie i swe upodobania — to za droga cena.

Lecz w jej obecności te praktyczne rozumowania traciły trochę na swej sile i usuwały się w głąb, a pierwsze miejsce zajmowało uczucie.

Panna Herminia pod różnemi pozorami wychodziła z domu, a będąc dokładnie poinformowaną, gdzie lekarz i w których godzinach przebywa, spotykała go i rozmowa miłosna kończyła się zwykle w mieszkaniu Dauma przy zachowaniu wszelkich ostrożności z jej i z jego strony.

Panie i panny, interesujące się Daumem nietylko jako konkurentem i dobrą partyą, ale i z zasady, obowiązującej wszystkie miasta prowincyonalne, by najdokładniej wiedzieć, co robi, je, pije, a nawet myśli każdy bliźni, śledziły i wymownie omawiały stosunek lekarza z panną Herminią, ich schadzki w parku i na bardziej oddalonych ulicach.

Nagle schadzki pana Dauma ustały. To wielce zaniepokoiło umysły pań, i na poobiednich kawach uchwaliły jednogłośnie, bez żadnego porozumiewania się, że sprawa lekarza staje się bardziej niebezpieczną, bardziej niemoralną, a nawet zatrważającą.

Wrażliwsze i cnotliwsze oburzyły się tem naruszeniem pobożnych i czystych obyczajów Bytomia, a energiczniejsze postanowiły przeciąć te intrygi panny obcej, bałamucącej i kuszącej Dauma, a zarazem i demoralizującej Bytom.

Wkrótce pani Marya otrzymała list miejską pocztą, w którym jej bezimienna „przyjaciółka“, „ceni tak wysoko jej pobożność, cnotę i prawość, iż czuje się zmuszoną przestrzedz ją przed niebezpieczeństwem“.

Siostra jej bowiem „panna tak ładna, miła i wykształcona, przez młodzieńczą lekkomyślność zawiązała stosunek z doktorem Daumem, oburzający miasto całe“.

Tu dopiero w końcu listu, jak zwykle u kobiet, mieścił się cały szereg grzechów niedomówionych przez wstyd, lecz opatrzonych domyślnikami, wykrzyknikami, pytajnikami — całym arsenałem znaków pisarskich.

Pani Marya, blada z oburzenia, ze łzami bezsilnego gniewu, podała w milczeniu list siostrze, która odczytała go do końca spokojnie; jedynie drżenie ręki i bladość twarzy świadczyły o wrażeniu.

Skończywszy, rzuciła go na stół z wyrazem:

— Podłość!

— Jednak, moja siostrzyczko, w tem coś być musi: jakieś pozory, jakiś cień; bo i dlaczego pisanoby takie listy?

— Ach, mój Boże! Przecież nie ukrywałam przed tobą, że co czas jakiś spotykałam pana Dauma; odprowadził mnie kilka kroków, porozmawiał i... cała historya, jak zwykle w małem mieście.

— Bądź, Herminiu, uważną, ostrożną, nie rozmawiaj z nim na ulicy, wystrzegaj się go; niepodobna narażać swej opinii.

Daumowi sama powiem, aby cię nie odprowadzał, bo z tego tylko plotki.

— Co mnie wasz Bytom obchodzi? — oburzyła się panna Herminia. — Właśnie będę rozmawiała z doktorem. Czy nie jestem dorosłą? Czy jestem pod kuratelą? Czy ty za mnie odpowiadasz?

— Niestety, ja poczuwam się do odpowiedzialności. Namówiłam cię; sprowadziłam, poznałam cię z doktorem, a teraz mam owoce.. Jeżeli on się nie oświadczył, jeśli cię nie kocha, nie myśli się żenić, w jakim celu kompromituje ciebie? To oburzające!

— Ależ, uspokój się. Pomówmy rozsądnie. Jeśli doktorowi powiesz o swych pretensyach, narazisz siebie i mnie na śmieszność i on przestanie bywać zupełnie. Czy dał on nam jaki powód, przyczynę, pozór, że stara się o mnie? Zwykła grzeczność, uprzejmość... i nic więcej. Być może, iż podobałam mu się więcej od innych, iż rad rozmawia ze mną, szuka mego towarzystwa, ale tak naprawdę, co mu możesz zarzucić?

— Ale ten list, ten list!

— Zwykła zemsta starej panny, albo niedoszłej kandydatki na żonę Dauma. Trzeba być tak zdenerwowaną, jak ty, aby brać do serca bezimienne oszczerstwa.

— Jak myślisz, Herminio — mówiła po chwili pani Marya, — czy pokazać ten list Heniowi?

— Niech Bóg broni! Z igły zrobiłby widły, poszedłby do Dauma i dopiero narobiłby bigosu.

— Więc nie mówić?

— Proszę cię o to, i zostaw mi całą sprawę, już wiem sama co zrobić, a gdyby się powtórzyły takie listy... to wyjadę z Bytomia i koniec.

Panna Herminia, która umówiła się z Daumem o widzenie się w dniu jutrzejszym, uważała nietylko za stosowne, ale za konieczne zobaczenie go dzisiaj, aby go zawiadomić o liście, otrzymanym przez siostrę.

Wiedząc, że lekarz jest zawsze o godzinie trzeciej w swem mieszkaniu, chociaż pacyentów przyjmował do czwartej, wyszła z domu za kupnem nieodzownego sprawunku, mimo, iż w powietrzu wisiała bliska burza.

— Właśnie marzyłem o tobie — przywitał ją lekarz — i chyba uwierzę w istnienie czarodziejskiej wróżki, która spełnia moje tajemne życzenia.

— Wpadłam tylko na chwilę....

— Zawsze tylko na chwilę; żebyś choć raz powiedziała: „Zostanę dłużej“, ale to nigdy! Siądź-że przynajmniej na tę chwilę.... Wiem, że nie przyszłaś z miłości, tęsknoty, bo to tylko ja uczuwam.... Co się stało?

— Nie domyślasz się niczego?....

— Nie. Byłem dziś na obiedzie z kolegami; było nam dobrze i wesoło. Przyszedłem do pustego domu i zapragnąłem twej obecności.... Przyszłaś, i znowu jest mi dobrze.

— Tobie dobrze, ale ja miałam wielką przykrość. Wyobraź sobie Mania otrzymała dzisiaj list bezimienny, szkalujący mnie obrzydliwie.

— List bezimienny? Głupstwo! Myślałem, że coś ważniejszego.

— Ale ty nie wiesz, co tam było! Szczegóły o naszem widzeniu się w parku, na ulicach, o spacerach za miastem.... Ja i Mania zmartwiłyśmy się bardzo tym listem.

— Czy warto? Odbieram mnóstwo takich listów i tyle tylko mam kłopotu co z otwieraniem i paleniem.

— I nie martwisz się? Nie interesuje cię, kto pisał? — spytała zdziwiona.

— Ani na chwilę; i tobie radzę: zrób to samo.... Ale czy warto tracić czas drogi na podobne rozmowy o listach bezimiennych?... Tak dawno nie widziałem ciebie, tak tęskniłem....

— Muszę iść, bo przyjdzie lokaj, potem pacyenci....

— Jeszcze pół godziny czasu.... Zostań, zostań....

— Tak boję się po tym liście...

— A wiesz: to doskonałe! Powiedz tylko szczerze, czego się boisz? Weźmy całą rzecz logicznie... Siądźmy tu na szezlongu.... A teraz posłuchaj i odpowiadaj, ale szczerze i ściśle...

Po chwili namysłu zaczął:

— Co właściwie łączy nas ze sobą? Powiesz: „Miłość“; no tak, ale kto widział, kto miał w ręku to uczucie? Widziano i obserwowano tylko jego objawy i stąd wnioskowano o istnieniu i sile uczucia miłości. Czyż nie tak?

— Zapewne; przecież pod mikroskopem trudno obaczyć uczucie — zaśmiała się Herminia.

— Jakież były objawy naszej miłości? — spytał Daum.

— Ach! Jaki wiatr się zerwał! — zawołała, patrząc w okno, przez które było widać latające liście i kurz przydrożny, porwany gwałtowną wichurą.

— Cóż mnie wiatr obchodzi?... Czy to była przerwa umyślna?

— Być może...

— Zatem nudzę cię. W takim razie weźmy książki do ręki i czytajmy...

— Jakiś ty zabawny ze swoją podejrzliwością! Przecież ciebie kocham, jestem tu przy tobie, i jeszcze wątpisz?

— Jeżeli kochasz, to pocałuj mnie.

Musnęła lekko jego czoło ustami, mówiąc:

— Już!

— I to nazywasz pocałunkiem?

Pochwycił ją w objęcia i całował namiętnie.

— Dość już, dość! Puść, bo mnie udusisz!

— Chciałbym być zacałowany na śmierć przez ciebie, chciałbym mieć więcej ust do popocałunku, więcej rąk do uścisku!

(C. d. n.)

łożyć. Równocześnie uda się z powiatu deputacya do naczelnego prezesa, a gdyby to nie odniosło skutku nastąpi akcya parlamentarna w szerszym stylu.

Wobec gospodarki p. Streicha maleją inne sprawy, odkładam je więc do najbliższej korespondencyi. *S.*

Sejmiki relacyjne.

Przez trzy dni z rzędu urządzali posłowie ludowi sejmiki relacyjne.

W Dąbrowy odbyło się 10 b. m. w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców, na którem poseł Bojko zdawał sprawę ze swoich czynności w Sejmie i w Radzie państwa. Z innych posłów przybył na zgromadzenie p. Stapiński. Przewodniczył ks. kan. Kozik z Dąbrowy. Poseł Bojko omawiał najpierw sprawy sejmowe. Zauważył on, że sesya sejmowa w r. 1897 należała do bardzo jałowych. — Wszyscy byli zaprzątnięci sprawą wyborów do Rady państwa. W tej sesyi uchwalono ustawę drogową. Przebieg rozpraw nad tą ustawą i stanowisko wobec niej posłów ludowców wyłuszczył poseł obszernie, wyjaśnił również inne sprawy tej sesyi, jak wniosek o zniesienie myt, skasowanie rewizorów bydła i wniosek prof. Pilata o ustanowienie *minimum* parceli, przyczem prosił o zdanie wyborców w tej sprawie i co do niepodzielności gruntów. Przy końcu tej sesyi wniósł p. Bojko wezwanie do rządu, aby przy nadchodzących wyborach przestrzegał ustaw i wolności wyboru posłów. Wniosek ten, odczytany w całości przez p. Bojkę, nawet do komisyi nie został odesłany. Ile nieszczęścia spadło na kraj i lud przez lekceważenie tej przestrogi posłów włościan — wiadomo. Ze spraw w sesyi z roku 1898 uchwalonych wyłuszczył poseł szczegółowo ustawę o dzieleniu gruntów, wspólnie używanych.

Przechodząc do sprawozdania z Rady państwa, odpowiedział poseł Bojko przyczyny sporu między Niemcami a Czechami i walkę ich w parlamencie. Ludowcy trzymali się na uboczu. Wybrani przeciw Kołu polskiemu, zostali też poza Kołem, w odrębnej grupie i dziś tak się trzymają. Na pismo, przedstawione Kołu przez ludowców, z warunkami wstąpienia do tegoż, brak dotychczas odpowiedzi, wobec tego sprawy tej ludowcy więcej nawet rozpatrywać nie mieli potrzeby. Wreszcie wymienił i objaśnił poseł Bojko ważniejsze wnioski i interpelacye, wniesione przez ludowców w Radzie państwa. Przemówienie posła Bojki w ustępach ostrzej brzmiących przeciw polityce teraźniejszych przywódców politycznych w kraju, oklaskiwali zgromadzeni gorąco.

W ożywionej rozprawie nad tem sprawozdaniem zabierali głos włościanie: Żołądź, Krzemk, Wcisło, Miękinia i Mleczko, i oświadczyli się zgodnie przeciwko niepodzielności gruntów włościańskich.

Poseł Stapiński podniósł sprawę egzekutorów podatkowych, potępił postępowanie reprezentantów większej własności w dąbrowskiej Radzie powiatowej i przedstawił program dalszej pracy ludowców.

Na wniosek włościanina Krzcinka zgromadzenie wyraziło klubowi ludowców i posłowi Bojce zaufanie. Zgromadzenie trwało od godziny 11 rano do 4 po połdniu.

W Pilźnie odbyło się zgromadzenie wyborców 11 lutego w sali Rady gminnej. Przewodniczył p. Misiewicz z Dulczówki. Posłowie Bojko i Warzecha zdawali najpierw sprawę z działalności posłów ludowych w Sejmie, poczem Bojko i Stapiński przedstawili działalność swoją w Radzie państwa. Wszystkim tym posłom wyrażono za ich pracę podziękowanie.

W dyskusyi włościanin Kowalicz przedstawiał żądania ludu. Notaryusz Bujnowski, burmistrz miasta, wyraził niezadowolenie z głosowania dra Winkowskiego nad oskarżeniem hr. K. Badeniego za rozporządzenia językowe. Mowca oświadczył się za wstąpieniem ludowców do Koła polskiego, przez co wzmocniłaby się tamże frakcya demokratyczna.

I na tem zgromadzeniu oświadczali się włościanie przeciwko niepodzielności gruntów. Poseł Stapiński wyłuszczył znaczenie solidarności wogóle i wykazał z jednej strony jej potrzebę, a z dugiej przyczyny. dla których ludowcy nie mogą wstąpić do Koła polskiego. Odpowiedział przytem na inne życzenia, według programu stronnictwa ludowego. Po zgromadzeniu podziękowano posłom za pracę i przemowy.

W Jaśle odbyło się zgromadzenie wyborców w niedzielę 12 b. m. Tutaj zdawał sprawę ze swej czynności w Radzie państwa poseł Stapiński. Z posłów przybył na zgromadzenie p. Krempa.

Poseł sprawozdawca przestawił program i taktykę ludowców w Radzie państwa, wymienił wniesione przez nich interpelacye i wnioski.

W dyskusyi interpelował posła prof. Pawłowski o stosunek jego i stronnictwa do inteligencyi, o to, czy rzeczywiście p. Stapiński judzi lud przeciw szlachcie, jaki jest stosunek ludowców do ks. Stojałowskiego i Danielaka, czy i w jakich sprawach ludowcy głosowali razem z Niemcami, wreszcie jaki jest stosunek ludowców do Koła polskiego i odwrotnie, czy Koło użycza ludowcom poparcia w podpisywaniu wniosków i interpelacyj? Po odpowiedzi na te interpelacye, zgodnej z faktycznym stanem rzeczy, obszernie wyłuszczył poseł Stapiński, że ludowcy nietylko nie odpychają inteligencyi, ale przeciwnie, pragną jak najwięcej ludzi z wykształceniem mieć między sobą. — Włościanin Pawlik prosił o zjednoczenie się stronnictw ludowych. Mięsowicz przemówił przeciw rządom §. 14 i postawił stosowny wniosek, który też jednomyślnie przyjęto. Włościanin Drewniak wniósł podziękowanie i wyrażenie zaufania posłowi Stapińskiemu, a wezwanie posła Sapiehy do sprawozdania.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Napływ osób, żadających zwrotu wkładek z lwowskiej Kasy Oszczędności, zmniejszył się znacznie w ostatnich czasach. Obecnie wypłaca Kasa po kilkadziesiąt tysięcy złr. dziennie, gdy przedtem suma ta dochodziła blisko do pół miliona! W każdym razie wypowiedziano już do tej pory **wkładek na sumę przeszło czterech milionów, a wypłacono gotówką mniej więcej taką samą kwotę.** Wkładki wypowiedziane muszą być wypłacone, jak wiadomo, w terminie dwumiesięcznym, a zatem w najbliższym już czasie, jeżeli zgłoszone wypowiedzenia nie zostaną odwołane, będzie zarząd Kasy potrzebował znów znacznych dapasów gotówki.

Przegląd donosi:

„W sobotę przybył do Lwowa dyrektor düsseldorfskiego banku górniczego, który jak wiadomo ma na kopalniach pp. Wolskiego i Odrzywolskiego zahipotekowaną na pierwszem miejscu pożyczkę 1,200.000 złr., aby naocznie przekonać się o stosunkach tej firmy i porozumieć się z zarządem Kasy Oszczędności co do dalszej akcyi. Zarząd dąży podobno do najrychlejszego sfinansowania oddanych mu w zastaw przedsiębiostw górniczych firmy Wolski i Odrzywolski, gdyż prowadzenie ich we własnej administracyi jest nietylko kłopotliwe, ale wymaga ustawicznych, a bardzo znacznych władów. Sekwestr tych przedsiębiorstw, p. Łodziński, zażądał właśnie, aby mu dostarczono kapitału obrotowego 200.000 złr., gdyż bez niego nie może prowadzić racyonalnej gospodarki eksploatacyjnej. Tymczasowo dano mu 60.000 złr.

„Jak się dowiadujemy, toczą się poważne rokowania o sprzedaż oddanych zastaw kopalni i jest nadzieja, że z uzyskanej ceny kupna bardzo znaczna część zaangażowanych przez Kasę Oszczędności milionów zostanie uratowana, tak, że fundusz rezerwowy wystarczy zupełnie na pokrycie wszystkich strat i jeszcze coś na to pozostanie“.

Do *N. W. Tagblattu* donoszą ze Lwowa, że z dniem 10 bm. firma Szczepanowski, jakoteż firma Wolski i Odrzywolski **zawiesiły wypłaty.** Wszystkie weksle zaprotestowano. Ogólna kwota weksli samego Szczepanowskiego, z wyjątkiem naturalnie tych, które są w Kasie Oszczędności, ma wynosić 200.000 złr.

Przegląd dodaje do tej wiadomości następujące wyjaśnienie:

„Firma Wolski i Odrzywolski, zapytana przez nas telefonicznie, odpowiedziała nam w sposób **poniekąd zaprzeczający**“.

Do *N. Fr. Prese* donoszą ze Lwowa:

„Jak słychać wystąpi marszałek krajowy hr. St. Badeni z wnioskiem, aby do Sejmu galicyjskiego wniesiono przedłożenie, mocą którego fundusz krajowy ma przyjąć gwarancyę w kwocie czterech milionów złr., a mianowicie w ten sposób, jak to czyni zwykle przy pożyczkach zaciąganych przez Wydziały powiatowe. Co do prawa emitowania własnych listów zastawnych przez Kasę Oszczędności, to Kasa zyskując to prawo, mogłaby bez pomocy innych instytucyj finansowych zamienić swoje wierzytelności hipoteczne na długi annuitetowe, na podstawie czteroprocentowych listów zastawnych. Na listy te miałby rząd stosownie do potrzeby udzielać zaliczek z funduszu propinacyjnego. Rzecz ta znajduje się obecnie w sferze projektów, a jest przy obecnych pertraktacyach także brana w rachubę.“

Dziennik Polski donosi:

„W zgromadzeniu klientów Kasy Oszczędności, odbytem we środę w ratuszu, bardzo czynny udział wzięli czterej adwokaci. Adwokat dr. Krygowski referował rezolucyę o wyrażeniu czci p. Zimie i szereg innych, zaś adwokaci dr. Błażowski, dr. Kulikowski i dr. Obmiński, gorąco je popierali. Z tego powodu prokurator Izby adwokackiej poseł dr. Władysław Dulęba za porozumieniem się z członkami Wydziału Izby adwokackiej, uważając to wystąpienie publiczne owych adwokatów jako poniżenie godności stanu adwokackiego, zrobił do rady dyscyplinarnej tej Izby przeciw nim doniesienie, domagając się przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego.“

Sztuka długiego życia.

Pod takim tytułem wygłosił odczyt profesor uniwersytetu w Monachium, Fryderyk Morytz, w tamtejszem Towarzystwie oświaty ludowej. Na wstępie zaznaczył, że życie jest jednym z najkosztowniejszych skarbów, czy je uważać będziemy za źródło rozkoszy i użycia, czy też za pole poważnej pracy i szlachetnych dążności. Naszemu wiekowi przypadło w udziale odkryć cały szereg szkodników, które nam życie skracają. Makrobiotyka, czyli sztuka długiego życia, jest już dziś poważną nauką, opartą na doświadczeniu i wiedzy.

Od dawna przyzwyczailiśmy się lata 70—80 uważać za wiek późny, do którego się rzadko dochodzi; historya stwierdza jednak na podstawie wiarogodnych źródeł, że byli ludzie, którzy wiek ten w dwójnasób przekroczyli, jak n. p. Anglik Jankies, który w 169 roku życia był jeszcze krzepki i zdrów zupełnie. Przeciętna długość życia wynosi jednak tylko 37 lat. Na krótkość tę składa się szereg przyczyn, z których wiele jest dotąd zupełnie jeszcze nieznanych, w przeciwnym bowiem razie zdołałby umysł ludzki odnieść niezawodnie zwycięstwo nad największymi swymi wrogami.

Długość życia zależna jest w znacznej mierze od stopnia odporności danej jednostki; ludzie średniego wzrostu, przysadkowaci, a przytem wesołego usposobienia, żyją dłużej od ludzi wysokiego wzrostu, a ponurych. Ważną rolę odgrywa tu także dziedziczność krótko- i długowieczności. Nauka nie sprzeciwia się tego rodzaju dziedziczności, wie jednak również o dziedziczności szkodników naszego życia. W pierwszym rzędzie idzie tu dziedziczność suchot, następnie chorób nerwowych i umysłowych.

Badania, dokonane nad dziećmi rodziców, oddających się pijaństwu, są wprost zastraszające. I tak gdy na 61 dzieci rodziców umiarkowanych 50 (t. j. 82 procent) rozwijało się normalnie, to na takąż ilość dzieci z rodziców opilców zaledwie 10 do 17 procent dożyło przeciętnego wieku 37 lat. Tak to mszczą się grzechy rodziców na ich potomstwie. Stwierdzenie jednak dziedziczności chorób daje nam możność przedsięwzięcia środków ochronnych. I wieleżby nieszczęść, wiele nędzy moralnej i fizycznej oszczędzono ludzkości, gdyby przy zawieraniu małżeństw pamiętać chciano o okrutnem tem prawie natury.

Doświadczenie stwierdza dalej, że kobiety są bardziej odporne, aniżeli mężczyźni, już choćby ze względu na umiarkowańszy tryb życia. Najgłówniejszym jednak warunkiem, wpływającym na zwiększenie tej odporności, jest życie na świeżem powietrzu. Wpływ świeżego powietrza na cały organizm ludzki zbyt rzuca się w oczy, żebyśmy go zapoznawać mogli. Światło, prądy powietrza, zmiana temperatury, oto główne czynniki, pobudzające nasze nerwy i za ich pośrednictwem organy wewnętrzne. To też przechadzki na świeżem powietrzu są jednym z najniezbędniejszych warunków utrzymania zdrowia i pogody umysłu. Niestety, miasta nasze warunkowi temu nie odpowiadają wcale: brak w nich ogrodów, brak wolnych placów, a mści się to na dzisiejszem i mścić się będzie i na przyszłych pokoleniach. Budowa mieszkań naszych wiele również pozostawia do życzenia. Dostęp świeżego powietrza jest w nich utrudniony, mnóstwo w nich ciemnych kątów i kryjówek, istnych legowisk chorobotwórczych. Snać ci, co je budują, zapominają, że światło i przypływ świeżego powietrza, to najzaciętszy wróg wszystkich zarazków.

Suknie nasze nie powinny zbyt ogrzewać i odpowiadać regule: „Głowa chłodno, nogi ciepło“. Odpowiednio dobrane suknie i chłodne, byle nie zimne polewania, zwiększają w znacznej mierze odporność.

Pożywienie odgrywa w sztuce długiego życia bardzo ważną, niemal najgłówniejszą rolę. Złe pożywienie zmniejsza odporność i wywiera, zwłaszcza w chorobie, fatalne skutki. Zwłaszcza dzieci są na pożywienie bardzo wrażliwe, i stąd też pochodzi tak znaczna śmiertelność niemowląt. Równie szkodliwem, jak złe, jest również zbyt dobre pożywienie; to, co nazywamy powszechnie „dobrym apetytem“ jest tylko brzydkiem przyzwyczajeniem.

Wielkie znaczenie w makrobiotyce ma praca umysłowa i fizyczna. Przeciążenie pracą fizyczną staje się szkodliwem dopiero przy niesprzyjających warunkach ogólnych, a więc w razie dłuższego trwania i niezdrowem pożywieniu. gdy tymczasem przeciążenie pracą umysłową wywiera wpływ zgubny już na krótszą metę i w razie sprzyjających nawet warunków ogólnych.

Długość życia zależną jest też od rodzaju powołania. Tak np. statystyka wykazuje jako przeciętny wiek dla zawodu duchownego 66 lat, dla zawodu nauczycielskiego 57 lat.

Uwagi, wypowiedziane przez profesora niemieckiego, nie zawierają wprawdzie w sobie nic nowego, nie zaszkodzi jednak przypomnieć je sobie.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego

Z powodu zgonu ś. p. J. Kossaka nadesłał do zarządu Koła artystycznego w Krakowie pismo kondolencyjne hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström z Poznania.

Namiestnik hr. Piniński w towarzystwie delegata p. Lzskowskiego odwiedził wczoraj w południe cech rzeźników i masarzy na Kotłowem.

Uwiadomieni o przybyciu dostojnego gościa oczekiwali starsi cechu namiestnika u bramy i wprowadzili go do sali cechowej. Namiestnik oglądał z zajęciem portrety królów polskich, pędzla malarza p. Kraszewskiego z tekstem objaśniającym prof. p. Sokołowskiego, tablicę wmurowaną na pamiątkę jubileuszu cesarskiego, przy której długo się zatrzymał, wyborny portret hr. Badeniego, jakoteż wszystkie pamiątki, zebrane w ostatnich czasach przez sławetny i patryotyczny zarząd cechowy i troskliwie przechowane zabytki przeszłości.

Wyraziwszy się z wielkiem uznaniem dla cechu i jego przewodników, pożegnał namiestnik uprzejmych gospodarzy, zapewniając ich o swojej życzliwości i dziękując za przyjęcie, jakie mu zgotowano.

Sprawy miejskie. Sekcya IV (szkolna) odbyła wczoraj posiedzenie, na którem po załatwieniu paru drobnych spraw wewnętrznej natury, przystąpiono do obrad nad sprawą zapisu po ś. p. Walerym Rzewuskim. Sekcya uchwaliła uprosić prezydenta miasta, aby spowodował zebranie się komisyi, złożonej z 6 członków, któraby zbadała rzecz całą i postawiła wnioski, jaki zakład naukowy pomieścić należy, zgodnie z wolą zapisodawcy, w realności przy ulicy Kolejowej, zapisanej na ten cel gminie.

Prof. Stefan Grudziński, nauczyciel wyższej szkoły realnej w Krakowie, otrzymał urlop na przeciąg drugiego półrocza szkolnego dla wykończenia pracy naukowej, którą ogłoszą Roczniki Akademii umiejętności.

† Henryk Lisicki. W Kalinowie pod Samborem zmarł w dniu 11 b. m., jak nam wczoraj telegraficznie doniesiono, głośny przed laty dwudziestu historyk, publicysta i powieściopisarz, w ostatnich latach zapomniany, autor dzieła o Wielopolskim, ś. p. Henryk Lisicki. Jako historyk i apologeta stronnictwa białych w r. 1863, pozostał ś. p. Lisicki do śmierci zwolennikiem poglądów zachowawczych, wyznawcą polityki potępiającej ruch 1863 roku i wszelkie objawy czynnej polityki narodowej.

Ś. p. Henryk Lisicki urodził się w r. 1839 w Żulicach w Lubelskiem. Ukończywszy instytut agronomiczny w Marymoncie, począł próbować pióra w powieści i napisał kilka utworów, jak „Kometa“, „Błędne ogniki“ i „Serafina“, z których ostatnia zwróciła uwagę na młodego pisarza. Przeniósłszy się w r. 1869 do Galicyi, należał czas jakiś do redakcyi *Unii* we Lwowie, a następnie do redakcyi *Czasu* i *Przeglądu Polskiego* w Krakowie. W r. 1878 wydał najgłośniejsze swe dzieło, biografię Aleksandra Wielopolskiego, osnutą na materyałach, dostarczonych mu przez rodzinę margrabiego. W odpowiedzi na surowe głosy krytyki, potępiające wsteczne i stronnicze poglądy polityczne autora, napisał broszurę p. t. „Sprawy domowe“. Dzieło o Wielopolskim wydał ś. p. Lisicki w lat kilka później w języku francuskim z pewnemi zmianami i skróceniami. W r. 1883 wydaje ś. p. Lisicki drugie historyczne dzieło p. t. „Antoni Zygmunt Helcel“. Przeniósłszy się z Krakowa na wieś do własnego majątku Kalinowa, występuje jeszcze często jako publicysta z artykułami historyczno politycznemi, drukowanemi przeważnie w *Przeglądzie Polskim* i *Przeglądzie Powszechnym*, jako to: „Ks. Metternich“, „Z dziejów domu Koburgskiego“, „Napoleon III“, „Talleyrand“ i w. i. — Profesor Liske zawezwał go na członka Towarzystwa historycznego, a za jego wpływem ś. p. Lisicki wybrany został także korespondentem Akademii umiejętności.

Pogrzeb ś. p. Lisickiego odbył się w Kalinowie w dniu 14 b. m.

Zmarli. Juliusz Topolnicki, kandydat adwokacki, zmarł w 27 roku życia we Lwowie.

Pogrzeb ś. p. Juliana Nowiny Konopki odbył się wczoraj w Modlnicy Wielkiej przy udziale licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz autonomicznych, obywatelstwa i włościan.

Ś. p. Julian Konopka urodził się w roku 1815 w Modlnicy Wielkiej z ojca Tadeusza i Antoniny z Podlewskich. Ukończywszy studya wyższe w Krakowie, wyjechał ś. p. Julian Konopka za granicę. W Paryżu odbył studya w szkole górniczej, poczem zwiedził, prawie wyłącznie pieszo, całą Francyę i Anglię. Jakkolwiek w zawodzie górniczym wykształcony, czuł ś. p. Julian K. szczególniejsze zamiłowanie do mechaniki. W czasie podróży swoich zwracał też szczególniejszą uwagę na zastosowanie maszyn w gospodarstwie rolnem, a wróciwszy do wioski rodzinnej, założył fabrykę maszyn rolniczych, którą później brat jego przeniósł do Mogilan. Tradycya „pługów Konopkowskich“ jest wspomnieniem czasów, w których zmarły obywatel pragnął wiedzę swoją zużytkować dla rolnictwa krajowego. Jako fachowy górnik objął ś. p. Julian Konopka w r. 1846, powołany przez rząd Rzeczypospolitej krakowskiej, kierownictwo kopalni w Jaworznie, a w r. 1868 należał do komisyi górniczej, zajmującej się ratowaniem salin wielickich przed zalewem.

Stan zdrowia nie pozwalał ś. p. Julianowi Konopce zajmować się sprawami publicznemi w tym stopniu, jakby pragnął i jak do tego dawały mu prawo niezwykłe jego zdolności. Pomimo tego, wedle sił, spieszył z światłą radą i pomocą, gdy tego od niego zażądano. Człowiek światły, niezwykle łagodnego i pogodnego usposobienia, nie miał, rzec można, nieprzyjaciół, a przyjaciół miał wielu. Nadzwyczaj gościnny, trzymał dworek swój otworem dla przyjaciół i znajomych. Z gościny tej długie lata korzystał ś. p. Oskar Kolberg i w modlnickim dworze czynił zapiski i studya nad ludem polskim, które uwieczniły jego nazwisko.

To też szczery żal towarzyszy człowiekowi, który wiele dał dowodów inteligencyi i dobroci serca, a zawsze najlepszemi dla kraju i Ojczyzny ożywiony był chęciami. Cześć jego pamięci!

Zmarły we Lwowie adwokat dr. Alojzy Bruckman cieszył się dla swych zdolności i wybitnego talentu muzykalnego powszechnem względem. Był synem w swoim czasie wysoko cenionego skrzypka i uprawiał przez pewien czas dział krytyki muzycznej w *Gazecie Lwowskiej* i *Gazecie Narodowej*. Śmierć młodego, bo lat dopiero 33 liczącego, prawnika, wywołała we Lwowie tem przykrzejsze wrażenie, że nieboszczyk zmarł prawie w przededniu ślubu swego, gdyż za kilka tygodni miał wejść w związki małżeńskie.

Wręczenie orderu. Wczoraj odbyła się w Podgórzu w sali Rady miejskiej uroczystość wręczenia orderu Franciszka Józefa I. zasłużonemu obywatelowi podgórskiemu, p. Bernardowi Libanowi. W uroczystości tej wzięła udział cała Rada miejska, oraz starosta p. Starzeński. — Starosta w przemówieniu swem podniósł zasługi p. Libana jako członka Rady miejskiej, członka Zboru izraelickiego, asesora handlowego oraz dawniejsze, sięgające czasów powstania polskiego w 1863 roku. Wzruszony, podziękował p. Liban za to odznaczenie. Burmistrz miasta p. Garbaczyński w przemówieniu swojem podniósł, że odznaczenie p. Libana uważa za zaszczyt dla całego miasta. — Wieczorem odbył się bankiet, na którym również wznoszono toasty na cześć świeżo udekorowanego p. Libana.

Wśród szalonych wybuchów karnawał dogorywa... Wczoraj jeszcze raz zabłysnął oślepiającym płomieniem zabawy w sali Saskiej. Był to piknik ze śpiewami. Podczas kolacyi bowiem wznoszono szereg toastów, a młódź wesoła i serdeczna intonowała! *Vivat!* Niech żyją nam! Byli więc zadowoleni panowie, że toast śpiewem wnosili, były zadowolone i panie, bo było to przecież na ich cześć. Zabawa taneczna trwała do rana. Par było około 70, pań urodziwych cały bukiet. A w bukiecie tym było tyle odcieni barw, że zaciekawiłyby obserwatora malarza, cóż dopiero stojącego blisko tego bukietu tancerza. Aranżowali pp Ginel i Kwiatkowski.

Wodzirejem balu sobotniego, o którym wczoraj tak wyczerpujące daliśmy sprawozdanie, był p. Dąbrowski. Ślicznie prowadził mazura i kotyliona w oświetleniu elektrycznem, uzyskanem przez przeprowadzenie drutów z przewodu elektrycznego w Grand hotelu. Właściciel hotelu p. Chronowski z bezinteresowną gotowością na eksperyment ten pozwolił, elektrotechnik teatru miejskiego p. Gajewski bezinteresownie również oświetlenie zainscenował. Cóżby jeszcze o balu tym sobotnim powiedzieć? Oto, że płynęły i płyną obficie datki na cel szlachetny. Cały szereg tych datków już wyszczególniliśmy w poprzednich numerach naszego dziennika.

Oto dalszy wykaz: Pp. M. Bałuccy 10 złr., pp. Serafinowie Cbmurscy 13 złr., dr. K. Dłuski 5 złr., p. I. Kotarbińska 5 złr., dr. Sysak z Kołomyi 3 złr., pp. Mieczysławowie Sędzimirowie 5 złr., pp. Janowie Kwiatkowscy 10 złr., p. H. Styczniowa 3 złr., p. Stanisław Homolacs 15 złr., p. Stanisława Korotkiewiczowa 5 złr., p. K. Czapelski 10 złr., p. Stanisław Głębocki 10 złr., p. Zygm. Mendelsburg 10 złr., p. J. Gralewska 5 złr., p. Cecylia Mańkowska 5 złr., hr. Mieczysław Borkowski z Mielnicy 10 złr. P. A. Wodzicki pisze: „W imieniu mojej żony, która niestety na bal przybyć nie może z powodu choroby, przesyłam 30 złr. na Wasz szlachetny i patryotyczny cel.“ — P. doktorowa Walerowa Jaworska złożyła na ręce prezydenta Friedleina 5 złr.; adwokat dr. Tilles na ręce posła Klemensiewicza 5 złr.

Dziś ostatnie zabawy. Jutro posypiemy głowy popiołem...

Z teatru komunikują nam: Na najbliższą sobotę teatralną złoży się wiele różnorodnych atrakcyj: oddawna przygotowywana sztuka Stanisława Przybyszewskiego „Dla szczęścia“, na której premierę wszystkie już niemal miejsca w kasie zamówień rezerwowano, wejdzie na scenę w towarzystwie prześlicznej bluetki, małego klejnotu dramatycznego, nazwanego „Dziewiczy wieczór“, a pochodzącego z pracowni Gabryeli Zapolskiej. Do jednej z ról w dramacie Przybyszewskiego pozyskała dyrekcya p. Natalię Siennicką, główną zaś rolę męską odtworzy p. Solski, któremu premiera ta w uznaniu zasług przyznaną została nadkontraktowo jako benefis. Publiczność nasza znajdzie zatem wieczoru tego sposobność, aby dać wyraz uznania znakomitemu artyście i zasłużonemu reżyserowi, podziwiając razem dwie świetne nowości swojskiego dramatopisarstwa.

Ślub p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kurjera Lwowskiego*, z panią Gołębiowską, odbył się w sobotę 11 b. m. w cerkwi parafialnej św. św. Piotra i Pawła we Lwowie.

P. Władysław Lercel, dyrektor gimnazyum w Rzeszowie, po 35-letniej służbie w zawodzie nauczycielskim, z czego z górą 12 lat spędził na stanowisku dyrektora, przeszedł w stały stan spoczynku.

Nowy oszust. Policya w Oświęcimie zawiadomiła krakowskie organa bezpieczeństwa publicznego, że zbiegł niejaki Alojzy Pronobis, który na Śląsku pruskim wyłudzał pieniądze pod pozorem zbierania składek na kościół w Oświęcimie. Oszust jest człowiekiem młodym ma lat 19—23. Widziano go już podobno w Krakowie, lecz zanim policya zdołała go ująć, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zwłoki niemowlęcia w kanale. Wczoraj rano doniósł policyi dozorca miejskiego zakładu czyszczenia kanałów, Stefan Łopata, iż podczas czyszczenia kanałów, spostrzegł w śluzie, prowadzącej do Wisły, zwłoki dziecka. Po wyjęciu zwłok okazało się, że dziecię wrzucone do kanału, mogło liczyć około miesiąca wieku. Policya poczyniła energiczne dochodzenia i jest już na tropie sprawcy.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała od dłuższego czasu grasującą w Krakowie złodziejkę 17-letnią, Małkę Berger, izraelitkę. Berger była specyalistką od kradzieży przedpokojowych. Nie mając stałego zamieszkania, jeździła ustawicznie z Krakowa do Tarnowa, gdzie sprzedawała łupy krakowskie, zaopatrując się w Tarnowie w nowe, które znowu sprzedawała w Krakowie. Przy rewizyi w mieszkaniu rodziców Bergerówny, znalazła policya wiele bardzo przedmiotów, pochodzących z kradzieży.

Z kolei państwowych. W obrębie stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych mianowano inżyniera asystenta Ryszarda Romańskiego inżynierem adjunktem dla Stanisławowa; inżyniera asystenta Włodzimierza Szczypczyka inżynierem adjunktem dla Stanisławowa; Włodzimierza Kobrzyńskiego wolontaryuszem dla urzędu stacyjnego w Bortnikach, a Henryka Luttingera wolontaryuszem. Manipulantka Emilia Sмutna przeniesiona ze Stanisławowa do Lwowa. Asystent Marceli Niestenberger poruczoną ma kasę osobową w Stanisławowie, inżynier Roman Cyps przeniesiony tymczasowo w stan spoczynku, a aspiranci Abraham Elie, Waleryan Gürtler i Franciszek Załuski uwolnieni zostali od obowiązków służbowych.

Z Tarnowa donoszą: Sprawa pojedynku kandydata adwokackiego Ramperta z radcą sądu Gołąbem w Łańcucie, ciągnąca się od kilkunastu miesięcy, została wreszcie zakończoną wyrokiem uwalniającym Ramporta od wszelkiej winy.

Z Nowego Sącza donoszą: Tutejsza prokuratorya oskarżyła sekretarza powiatowej kasy chorych Franciszka Osuchowskiego, lat 44 liczącego, o zbrodnię sprzeniewierzenia, oszustwa i gwałtu publicznego, popełnioną przez groźbę zamordowania prezesa tej kasy. Osuchowski był zaprzysiężonym funkcyonaryuszem kasy chorych i pełnił od 5 lipca 1890 aż do dnia wykrycia nadużyć, obowiązki sekretarza i kasyera. Do końca roku 1894 nie zauważono nic podejrzanego w jego urzędowaniu. Dopiero, gdy w listopadzie 1894 r. wybrano przewodniczącym zarządu dra Jana Sterkowicza, adwokata, poczęły dochodzić pogłoski o malwersacyach Osuchowskiego. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Osuchowski istotnie dopuścił się wielu walwersacyj na szkodę kasy chorych robotników i pracodawców, a gdy go za to prezes dr. Sterkowicz od dalszego pełnienia obowiązków sekretarza i kasyera uwolnił, zasuspendowany zagroził swemu szefowi, że go zamorduje.

Z Zakopanego piszą do nas: Rzadko które zabawy cieszą się taką sympatyą w Zakopanem, jak urządzane przez Towarzystwo Szkoły ludowej.

W dniu 15 b. m. odbył się wieczorek, na którym odegrali amatorowie komedyjkę „Czyja wina?“ Sienkiewicza i „Reprezentant domu Müller i Sp.“ Obie odegrano znakomicie. Panny: Benni, Lachowicz, Zabitowiecka, Gregorowicz, pp. Fuchs, Langier, Pogonowski walczyli o palmę pierwszeństwa. Zasługa to p. Jarnuszkiewicza, reżysera, który nie szczędził pracy. Po teatrze nastąpiły tańce, wśród których przekonaliśmy się o wpływie dodatnim powietrza zakopańskiego na ogół gości, którzy niezmordowanie i ochoczo hulali. Dopiero północ zmusiła do rozejścia się gości. Bardzo ładną scenę wykonali uczniowie szkoły zawodowej, według planu prof. Rutkowskiego, z materyału, który ofiarował dla Towarzystwa Szkoły ludowej hr. Wł. Zamoyski. Zabawę urządzały panie Zdzitowiecka, Świederska, Grabska. Bufet świetnie zastawiony zaopatrzyły panie: T. Świderska, Chramcowa, Mizerska, Grabskie, Lachowiczowa, Bogdaniowa, hr. Kęszyccy, hr. Szembekowie, hr. Romerowie, Styczyńska, Szwandowa, Chwistkowa. Na udekorowanie sali w zakładzie dra Piaseckiego pożyczył pięknych dywanów p. Polak. Przy wejściu sprzedawały bilety panny: Piasecka, Kopaczyńska. Programy ślicznie wykonane przez p. Styczyńską sprzedawały pp. Styczyńskie i dr hr. Tyszkiewicz. Czysty dochód 204 złr.

Ze Skałatu donoszą: Poczmistrz w Sorocku Wiktor Getzler, sprzeniewierzywszy 1193 złr., zaskoczony z nienacka przez komisarza Popowicza, zbiegł z domu z rewolwerem, zapewne w zamiarze samobójstwa, lecz odstąpiła go odwaga i zamiaru nie dokonał, uwięziono go i odstawiono do sądu.

Nowa fundacya stypendyjna. Zmarły w Bochni dr. Józef Trybulec, właściciel dóbr Trzciana, Libichów, Glinik, Bełdna i Żyrmówka, oraz adwokat krajowy, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z daty Bochnia 6 lipca 1898 roku, cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na stypendya po 150 złr. rocznie „imienia Józefa Trybulca“ dla studentów szkół gimnazyalnych, realnych, rolniczych lub handlowych. Pierwszeństwo mają studenci z rodziny fundatora, lub potomstwo Maryanny Lis *recte* Poradowskiej, Wojciecha Ohwastka, lub Maryanny z Ksiaków Stal, a nakoniec dzieci wyznania chrześcijańskiego mieszczan: Radomyśla, a nakoniec dzieci mieszczan rękodzielników chrześcijan w Be-

chni. Rozdawnictwo oddał fundator Wydziałowi krajowemu.

Tem samem rozporządzeniem legował fundator kwotę 500 złr., jako wieczysty fundusz dla szkoły ludowej w Radomyślu koło Dembicy, z którego procent ma być użyty w połowie na jednorazowe zapomogi dla biednych dzieci chrześcijańskich, a w drugiej połowie na premie dla dzieci chrześcijańskich.

Wydział krajowy przyjął rozdawnictwo fundacyi stypendyjnej, oświadczył to namiestnictwu, dodając, że gotów jest również przyjąć prawo zarządu tej fundacyi, służące z tytułu prawa publicznego namiestnictwu, jeżeliby namiestnictwo zdecydowało się przelać to prawo na Wydział krajowy. Również oświadczył Wydział krajowy gotowość objęcia zarządu, a ewentualnie i rozdawnictwa fundacyi dla szkoły ludowej w Radomyślu na zapomogi i premie dla dzieci chrześcijańskich.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 15 b. m. otwartą zostanie w Zbydniowie (powiat Tarnobrzeg) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Sprzeniewierzenie na poczcie w Muszynie. W sprawie aresztowania ekspedytorki pocztowej w Muszynie, Bronisławy Purzyckiej, donoszą, że Purzycka miała przywłaszczyć sobie list, zawierający 100 złr., przeznaczony dla włościanina Aleksandra Kowalskiego w Dubnie. Pieniądze te wysłał krewny Kowalskiego, przebywający w Ameryce, za pośrednictwem pewnego domu bankowego w Lipsku. Purzycka podrobiła pieczęć gminy Dubna i podpis Kowalskiego na recepisie, a recepis ten złożyła do aktów, jako dowód rzekomego oddania listu adresatowi. Podobno tego rodzaju manipulacye zdarzały się na poczcie muszyńskiej niejednokrotnie. Oszustwo wykryła lwowska dyrekcya poczt i wniosła doniesienie karne do prokuratoryi państwa — wskutek czego Purzycką aresztowano.

Do Związku artystów polskich we Lwowie, świeżo ukonstytuowanego, należy 53 artystów lwowskich. Prezesem wybrano malarza Stanisława Rejchana, zastępcą architekta Adolfa Kuhna, sekretarzem malarza Waleryana Kryeińskiego. Do wydziału wybrani architekci: Wincenty Rawski, Adolf Kamienobrodzki i Adolf Weiss; malarze: Jan Styka, Batowski i Marceli Harasimowicz; rzeźbiarze: Julian Markowski, Antoni Popiel i Tadeusz Wiśniowiecki. Zgromadzenie wyraziło życzenie, ażeby wydział przedewszystkiem zajął się sprawą budowy domu na pomieszczenie wystawy sztuki.

Obowiązek meldowania w większych miastach. Z powodu poruszonego ze strony niektórych miast u ministerstwa spraw wewnętrznych projektu, ażeby ustanowione rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15 lutego 1857 r. przepisy meldunkowe w tym kierunku zmienione zostały, by obowiązek meldowania rozszerzono także na osoby, za obce nieuważane, a więc także na osoby, do gminy należące, lub w niej stale zamieszkałe, odniosło się prezydyum namiestnictwa do Wydziału krajowego o udzielenie w tej sprawie opinii. Przed wydaniem opinii Wydział krajowy odniósł się o wyrażenie zapatrywania do wydziałów powiatowych, oraz do magistratów 30 większych miast, objętych ustawą gminną z r. 1889, w których dotąd powszechny obowiązek meldowania zaprowadzony nie został. — Na podstawie otrzymanych z wydziałów powiatowych i magistratów miast sprawozdań, oznajmił Wydział krajowy prezydyum namiestnictwa, że w zasadzie uznaje potrzebę projektowanego rozszerzenia przepisów meldunkowych wobec konieczności utrzymania w ewidencyi ludności większych miast w kraju głównie przez wzgląd na §. 2 ustawy z dnia 5 grudnia 1896 r., w myśl którego dziesięcioletni nieprzerwany pobyt w pewnej gminie nadaje prawo przynależności do tej gminy. Wydział krajowy wyraził jednak zarazem zapatrywanie, że z 30 większych miast, objętych ustawą gminną z dnia 13 marca 1889 r., powszechny obowiązek meldowania zaprowadzić jedynie należy w tych gminach, które się za tem dobrowolnie oświadczyły, a to: w Biały, Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, Krośnie, Rzeszowie, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Trembowli, Wieliczce i Złoczowie.

Związek artystów polskich we Lwowie. Pod tą nazwą zawiązało się Stowarzyszenie artystów, architektów, malarzy i rzeźbiarzy pracujących we Lwowie. Do Stowarzyszenia należą między innymi pp. architekci: Łucyan Baecker, Władysław Godowski, Halicki, Alfred Kamienobrodzki, Michał Kowalczuk, Adolf Kuhn, Podhorodecki, Wincenty Rawski, Wład. Sadłowski, Świerczyński i Weiss; malarze: Augustynowicz, Kaczor Batowski, Zefir Ćwikliński, Stanisław Dębicki, Marceli Harasimowicz, Teofil Kopystyński, Henryk Kühn, Kruszewski, Waleryan Kryciński, Juliusz Makarewicz, Miron Pietsch, Stanisław Rejchan, Mieczysław Reyzner, Rozwadowski, Tadeusz Rybkowski, Stefanowicz, Jan Styka i Szczepański; rzeźbiarze: Tadeusz Barącz, Bełtowski, Dykas, Piotr Harasimowicz, Julian Markowski i Tadeusz Wiśniowiecki.

Z Wiednia piszą do nas: Państwo Dawidowie Abrahamowiczowie nadesłali jako fanty na loteryę Kościoła polskiego w Wiedniu (III, Rennweg 5 a) zastawę srebrną na cukry i koronkową chustkę czarną większej wartości.

Z Poznania donoszą, iż *Gońcowi Wielkopolskiemu* wytoczyła prokuratorya proces za wiersz p. t.: „Do młodzieży", drukowany w kalendarzu, wydanym nakładem *Gońca*.

Brandes. Dzienniki petersburskie donoszą, iż na uroczystości Puszkinowskie w Petersburgu przybędzie Jerzy Brandes.

Co się stało z Andreem? Wiadomość, jaka lotem błyskawicy rozeszła się po świecie, o znalezieniu trzech ciał martwych na krańcach Sybiru, w gubernii Jenissejskiej, w których rzekomo poznać miano śmiałego podróżnika Andreego i dwóch jego towarzyszy, poruszyła umysły wszystkich, interesujących się tajemniczemi losami powietrznego żeglarza i dała sposobność do różnych zapatrywań na ten temat. Berliński *Localanzeiger* przynosi oświadczenie pewnego profesora syberyjskich języków na uniwersytecie berlińskim, który dowodzi, że znalezione zwłoki nie mogą być ciałami Andreego i jego towarzyszów. Profesor ów badał w celach naukowych z polecenia rządu rosyjskiego okolice te w roku 1897 i ogłasza, że okolice te są gęsto zaludnione, a praca przy wydobywaniu złota trwa tam nawet w zimie. Dlatego trupy nie mogłyby tam leżeć niepostrzeżone przez czas dłuższy. — Według doniesień z Petersburga, dyrektor tamtejszego fizycznego instytutu wyraził swe zapatrywanie, że możliwem jest, iż ciała znalezione należą do Andreego i jego towarzyszów, ale w takim razie śmierć ich musiała z jakiegoś nieznanego powodu nastąpić w balonie, a nie na gruncie ziemnym z przemarznięcia.

Kapitan marynarki duńskiej Florgard, który niejednokrotnie brał udział w wyprawach do bieguna, zapytywany o zdanie, oświadczył się stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby znalezione szkielety były szczątkami wspomnianych podróżników. Zatem los, jaki przypadł w udziale odważnemu Andreemu i jego współtowarzyszom, do tychczas otacza mgła nieprzeniknionej tajemnicy.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie jutro w środę o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *(Collegium novum)* posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Doc. dr. Baurowicz przedstawi chorych z kliniki laryngologicznej. 2) Dr. Spira wyłoży rzecz: „O nerwobólu usznym".

Dochód z Promenade Concert, w połączeniu z loteryą kwiatową na dochód zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w dniu 5 b. m. w sali saskiej, nie wliczając wcale wartości dostarczonych przez zakład kwiatów, przyniósł brutto 916 złr. 25 ct., koszta z tego potrąciwszy 116 złr. 25 ct, wpłynęło na rzecz zakładu do kasy tegoż u p. Józefa Jawornickiego 800 złr.

W tym dochodzie z loteryi winniśmy z wdzięcznością umieścić następujące, nadesłane na rzecz zakładu datki: ks. Cecylia Lubomirska 5 złr., hr. Konstanty Potocki 5 złr., p. Janowa Kochanowska 2 złr., p. Konstantyn Wiszniewski 6 złr., p. delegat Laskowski 10 złr., generał Albori 5 złr., p. Adam Jordan 15 złr., p. Roman Jordan 10 złr., p. Dolańska 10 złr., p. Józef Jankowski 5 złr., p. Albert Mendelsburg 3 złr., hr. Ressegner Kinsky 5 złr., dr. Maciej Czyszczan 5 złr., hr. Karol Lanckoroński 17 złr. 17 ct. (30 marek), p. Marya Epsteinowa 5 złr.

Prezydent Friedlein użyczył bezpłatnego oświetlenia, p. Anczyc wszystkie afisze i zaproszenia bezpłatnie dostarczyć raczył, p. Władysław Fischer użyczył kopert do zaproszeń. Wszystkim łaskawym dawcom składamy w imieniu sierot serdeczne Bóg zapłać! **Adamowa Łempicka. Romanowa Michałowska, Marya Browiczowa.**

Przytulisko ubogich (Kazimierz, Krakowska L. 47 dla mężczyzn; Piekarska L. 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze Świętego Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (jutro i w dniach następnych) na Podzamczu, w ulicach: Straszewskiego, Zwierzynieckiej, Smoleńsk, Wolskiej, Kapucyńskiej, Studenckiej, Garncarskiej, Krupniczej i w innych dotyczących. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim łaskawym dobroczyńcom ślemy serdeczne Bóg zapłać!

Składki. Na pomnik królowej Jadwigi złożyła p. Szczudłowska 30 ct.

Z krakowskiego observatoryum. Dnia 13 lutego pochmurno, termometr od 4,0° doszedł do 8,6° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 14 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 741,4 mm., termometru 4,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W środę 15 lutego teatr zamknięty.

We czwartek 16 lutego: „Które lepsze", komedya w 3 aktach Piotra Wolfa (pierwszy występ p. Netalii Siennickiej).

W piątek 17 lutego: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej (popularne).

W sobotę 18 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego (nowość). „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (nowość). Benefis Ludwika Solskiego.

W niedzielę 19 lutego: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W poniedziałek 20 lutego: „Odczyt" Stanisława Przybyszewskiego, zakończy „Wnętrze", obraz fant. Maurycego Maeterlincka (początek o godz. 5).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs na nagrodę dra Jonatana Warschauera.** Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na nagrodę, ustanowioną przez dra Jonatana Warschauera, wyznaczając na temat pracy konkursowej: „Naukowe uzasadnienie organoterapii na podstawie własnych doświadczeń".

Praca konkursowa ma zawierać zwięzły zarys historyczno krytyczny organoterapii, oraz własne doświadczenia autora. Nie wymaga się jednak, żeby doświadczenia autora obejmowały wszystkie do tychczas znane środki; owszem, autor może opracować dokładnie tylko jeden, bądź już znany, bądź też zupełnie nowy środek.

Nagroda konkursowa wynosi 1.200 złr. Prace konkursowe należy nadsyłać bezimiennie do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 31 grudnia 1900 r, z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. Rękopis pracy i koperta mają być zaopatrzone tem samem godłem.

Akademia ogłosi rozstrzygnięcie konkursu na posiedzeniu publicznem w maju 1901 r., a wypłaci nagrodę po złożeniu już wydrukowanej pracy w rocznicę zgonu dra J. Warschauera, t. j. 10 listopada.

Sekretarz generalny
St. Smolka.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 14 lutego. *(Telef.)* Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godzinie 11. Marszałek zagai Sejm krótką przemową i poświęci wspomnienie zmarłym posłom Jędrzejowiczowi i Zamoyskiemu.

Lwów, 14 lutego. *(Telef.)* Dziś o godzinie 5 po południu odbędzie się u hr. Pinińskiego konferencya, na której namiestnik zda sprawę z rokowań, odbytych w Wiedniu, w sprawie galicyjskiej Kasy Oszczędności. Przy tej sposobności omówioną będzie dalsza akcya sanacyjna Kasy.

Nie ulega wątpliwości, iż w Sejmie pojawi się przedłożenie tej treści, że rząd gotów jest zasilić galicyjską Kasę Oszczędności z funduszu propinacyjnego, ale tylko o tyle, o ile kraj da gwarancye na pokrycie tego zasiłku.

Lwów, 14 lutego. *(Telefonem.) Słowo Polskie* zamieszcza komunikat pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, które zdołają rzucić pewne światło na stan ich majątków i przedstawić gwarancye, jakie może mieć w ich sprawach Galicyjska Kasa Oszczędności.

W komunikacie tym powiedziano, że kopalnie w Schodnicy, przedstawiające nominalną wartość 4 milionów złr., przynoszą 20%. Przypływ wynosi 700 cystern, co stanowi 70.000 centimetrów metrycznych.

Kopalnie tak zw. Towarzystwa Karpackiego mają wartość nominalną 5 milionów, przynoszą 12% Przypływ wynosi 450 cystern, t. j. 45.000 centimetrów metrycznych. — Dodać tu należy, że wartość ropy jest większą od wartości akcyj.

Następnie własnością pp. Wolskiego i Odrzywolskiego są kopalnie, mieszczące się w kompleksie miejscowości w Grybowskiem i Gorlickiem. Przypływ wynosi tam 300 cystern, co daje 30.000 centimetrów metrycznych. Oprócz tego posiadają oni kopalnie w Rumunii, Borysławiu i Nahujowicach.

Te przedsiębiorstwa tedy — powiada komunikat — mają pokrycie i pretensya Kasy Oszczędności będzie zaspokojona. Dłużnicy nawołują jednak do powolnego działania. Dla załatwienia tej sprawy istnieją trzy drogi: natychmiastowa sprzedaż, własna administracya kopalń lub organizacya Towarzystwa odpowiedniego. Natychmiastowa sprzedaż byłaby ruiną przedsiębiorców. Można tylko wybrać drogę drugą lub trzecią i nad tem należy się zastanowić.

Lwów, 14 lutego. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi, iż pp. W. Wolski i K. Odrzywolski nie zastanowili wypłat, jak to niektóre pisma doniosły.

Lwów, 14 lutego. *(Telefonem.)* Baron Julian Brunicki ofiarował duży obszar gruntu pod budowę szkoły rolniczej w Bereźnicy.

Lwów, 14 lutego. Poseł do Rady państwa Kozakiewicz zdawał wczoraj wieczorem w „domu robotniczym" sprawozdanie ze swych poselskich czynności. Na wstępie zaznaczył, że w dzisiejszych czasach tylko robotnicy zajmują się na seryo polityką i tylko ich posłowie mają odwagę stanąć przed swoimi wyborcami (!).

Omówił następnie sprawę językową, którą nazwał „zabawką burżoazyi czeskiej i niemieckiej"; odbija się ona na doli robotnika, który ponosić musi jej koszta; rząd z zabawki tej ciągnie korzyści.

W końcu swego pełnego frazesów przemówienia uderzał na Koło polskie, a zarazem domagał się zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Po pośle Kozakiewiczu zabierali głos pp. Morgała, Szymański i inni, poczem uchwalono mowcy wotum ufności.

Sambor, 14 lutego. Podczas przesuwania wagonów, wykoleił się jeden i uszkodził się nieco.

Brzeżany, 14 lutego. Jeden wagon pociągu, zdążającego z Chodorowa do Podwysokiego, wykoleił się i spowodował zniszczenie t. zw. talerzy przy kilku wagonach.

Zakopane, 14 lutego. Bawił tu oficyał policyi krakowskiej, Horak, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie pożaru hotelu „pod Morskiem Okiem". Po kilkudniowem badaniu uwięziono i odstawiono do sądu powiatowego w Nowym Targu niejakiego Rysia, szwagra właściciela spalonego hotelu.

Nowy Sącz, 14 lutego. Rozprawa przeciw Ludwikowi Szklarczykowi, byłemu zakonnikowi, o kradzież 5000 złr. na szkodę tutejszego klasztoru Jezuitów, odbędzie się dnia 6 b. m.

Wiedeń, 12 lutego. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną żandarmom: Szymonowi Pachtingerowi w Czerniowcach i Janowi Szczuckiemu we Lwowie; zaś srebrny krzyż zasługi żandarmom: Zygmuntowi Lewarowi i Filipowi Bollenbachowi we Lwowie i Karolowi Laufersweilerowi w Czerniowcach.

Wiener Ztg ogłasza: Poborca podatkowy Jan Chałupski przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter starszego poborcy podatkowego.

Wice-sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Włodzimierz Decykiewicz został mianowany sekretarzem w temże ministerstwie.

Wiedeń, 14 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm dolno-austryacki na dzień 27 bm.

Wiedeń, 14 lutego. *(Telefonem.)* Były elew leśnictwa Alojzy Ritter, który, przywdziawszy mundur oficera artyleryi, pod fałszywem nazwiskiem hr. Zahony'ego we Wiedniu, a hr. Szeptyckiego w Pradze, dopuścił się rozmaitych oszustw, został wczoraj przez sąd przysięgłych skazany na 6 lat więzienia.

Wiedeń, 14 lutego. *(Telefonem.) Ostdeutsche Rundschau* w dłuższym artykule gorszy się zmianą prezydentury w najwyższym trybunale kasacyjnym. Spensyonowanie centralisty Stremayra, a mianowanie w jego miejsce Czecha Habietinka nazywa spełnieniem postulatów czeskich na przekorę Niemcom.

Wiedeń, 14 lutego. Jak donosi *W. Tagblatt* z Zurychu, nadeszły tam wiadomości o ponownem osuwaniu się góry w Airolo, stojącem w związku z znaną katastrofą 27 grudnia z. r. Wejście do tunelu św. Gottarda i środkowa część wsi Tairolo mają być zagrożone. Co do rozmiarów niebezpieczeństwa brak dotąd bliższych szczegółów.

Wiedeń, 14 lutego. Arcyksiężna Marya Immakulata, cierpiąca od dawna na chorobę wątroby, z powodu niebezpiecznych komplikacyj, zmuszoną była położyć się do łóżka. U chorej wystąpiło silne znużenie i brak tchu.

Opawa, 14 lutego. Na porządku dziennym najbliższej sesyi Sejmu śląskiego znajdują się sprawy następujące: 1) rozporządzenia językowe dla Śląska i sprawa czeskiego gimnazyum w Opawie, 2) położenie polityczne i stanowisko niemieckiego stronnictwa ludowego, 3) ugoda austro-węgierska, 4) wybór komisyi dla ustalenia zasad, na których podstawie ma być ustanowioną wspólność dążeń posłów niemieckich na Śląsku.

Hamburg, 14 lutego. Parowiec „Bułgarya", należący do hambursko-amerykańskiego Towarzystwa przewozowego, który dnia 28 stycznia wypłynął z N. Jorku do Hamburga, poniósł skutkiem orkanu uszkodzenia. Według depeszy z Punta Delgada parowiec „Weehauken" wysadził tam na ląd 25 pasażerów „Bułgaryi". Bliższe wiadomości nie nadeszły, skonstatowano tylko dotychczas, że kapitan „Bułgaryi" Schmid jest jednym z najdzielniejszych marynarzy i położenia swego nie uważa za groźne, nie pozwolił się bowiem holować i został na oceanie. Z 47 podróżnych, którzy wsiedli w N. Jorku na okręt, 25 opuściło pokład, reszta zaś pozostała na „Bułgaryi". Dyrekcya Towarzystwa poczyniła kroki, celem przyjścia z pomocą „Bułgaryi".

Bruchsal, 14 lutego. Pociąg pospieszny, który w nocy o godz. 3 min. 51 tu przychodzi, wykoleił się na tutejszym dworcu, przejeżdżając przez skręt. Maszyna przewróciła się; jeden podróżny z Frankfurtu n. M. zabity, inny podróżny ciężko ranny. Trzy wagony zgruchotane.

Paryż, 14 lutego. Minister sprawiedliwości Lebret wniósł w senacie projekt ustawy, na mocy którego sprawy, tyczące się rewizyi procesu Dreyfusa, przekazane będą do rozstrzygnięcia zjednoczonym izbom trybunału kasacyjnego. Projekt odesłano do biur, które wybiorą specyalną komisyę.

Ateny, 14 lutego. Były minister wojny generał Smoleński ubiega się o mandat poselski, aby mógł, jak twierdzi, odpowiedzieć w parlamencie na zarzuty, uczynione mu przez następcę tronu z powodu wojny grecko-tureckiej.

Chicago, 14 lutego. Szesnastu łyżwiarzy zapadło się onegdaj na lodach jeziora Michigan. Dziesięciu uratowano; za innymi zginęły ślady.

Waszyngton, 14 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Wysadzona przez Mac-Kinleya komisya śledcza dla zbadania rzekomych nadużyć, popełnionych przez intendanturę podczas ostatniej wojny, przedłożyła prezydentowi sprawozdanie, w którem jednogłośnie oskarża generała Milesa o uchybienie swym obowiązkom przez to, że uczynił komisaryatowi dla zaopatrywania armii w żywność zarzut, jakoby dostarczał złe mięso. Sprawozdanie wyraża uznanie sekretarzowi gabinetu wojennego Algerowi i zaleca rozmaite zmiany w zarządzie armii.

„Ukaz" Schoenerera.

Wiedeń, 14 lutego. Na zaproszenie do wzięcia udziału w obradach dla ułożenia postulatów niemieckich, Schoenerer odpowiedział listem odmownym, następującym:

„Pozwalam sobie odpowiedzieć odmownie, oraz zaznaczyć, że Niemcy w Austryi na razie nie mają żadnego innego żądania, jak tylko zniesienie bezprawnych rozporządzeń językowych. Dopiero wówczas, gdy Słowianie wydadzą bezwarunkowo wszystko, co zdobyli bezprawnie(!), może nastąpić chwila odpowiednia do stawiania żądań, które stosownie do programu niemieckiego stronnictwa ludowego — bez wpływu żydowskiego — należy wziąć pod obrady.

„Przed wszystkiemi innemi sprawami należałoby postawić zasadnicze postulaty: podporządkowanie politycznych kwestyj pod najwyższy interes Niemców i uchylenie słowiańskiej przewagi, a to w szczególności przez wyodrębnienie Galicyi".

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 14 lutego. *Węgierskie Biuro korespondencyjne* donosi: Cesarz przyjął wczoraj w Wiedniu br. Banffy'ego, ktory przedstawił dotychczasowy przebieg rokowań, zmierzających do sanacyi parlamentarnego przesilenia. W ciągu dnia konferował Banffy z ministrami: hr. Thunem, hr. Gołuchowskim i hr. Szechenyi'm. Co się tyczy pogłosek, jakie zamieściły wczoraj niektóre dzienniki, jakoby br. Banffy popadł w niełaskę u sfer dworskich i ośmieszył się z powodu natarczywej opieki Kolomana Szella, temu *Węgierskie Biuro korespondencyjne* stanowczo zaprzecza.

Budapeszt, 14 lutego. Fejervary i Stefan Tisza prowadzili wczoraj w dalszym ciągu z mężami zaufania opozycyi rokowania w sprawie rewizyi regulaminu.

Budapeszt, 14 lutego. Przesilenie zbliża się ku końcowi. Baron Banffy wrócił wczoraj wieczorem z Wiednia, dziś jednak popołudniu znowu do Wiednia wyjeżdża. Razem z nim jadą ministrowie Lukacs i Fejerwary i Koloman Szell. Nie jest wykluczonem, że ci wszyscy wraz z ministrem dworu cesarskiego hr. Szechenyi'm pod przewodnictwem cesarza nad sprawami węgierskiemi radzić będą.

We czwartek rano wracają wszyscy do Pesztu, albowiem w dzień ten zbiera się Sejm węgierski. Nie jest wykluczonem, że br. Banffy przyjedzie, mając już w zanadrzu warunkową dymisyę i desygnowanego w miejsce swoje następcę. Faktem jest, że rokowania z opozycyą nieco się zachwiały.

Kwestya polska w Sejmie pruskim.

Berlin, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu pruskiego podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł ks. Jażdżewski w mowie swej przytoczył liczne wypadki nadużyć, popełnionych na ludności polskiej przez wykonawcze władze państwowe, następnie zaś przedstawił podburzającą działalność hakatystów.

Konserwatysta Staudy staje w obronie hakaty i w zamian oskarża polskie stowarzyszenia ludowe i Sokołów o polską propagandę.

Minister finansów v. Miquel, odpowiadając na zarzuty p. Jażdżewskiego, stwierdza, że obowiązkiem niemieckich urzędników w polskich częściach kraju jest popieranie rządu w utrzymaniu pokoju i przywróceniu dobrego porozumienia tam, gdzie ono zniknęło. Gdyby posłowie polscy chcieli również działać w tym kierunku, to przedkładaliby rządowi swe zażalenia a nie wygłaszali drażniących mów. Polacy — twierdzi v. Miquel — posiadają tęsamą wolność prasy, stowarzyszania się i odbywania zgromadzeń(?!), jak również tesame kulturne korzyści, co i Niemcy — gdzież tu więc jest ucisk? Jeżeli niemiecka szkoła żąda od dzieci polskich dwujęzyczności, to czyni im największe dobrodziejstwo. Jak można twierdzić, że rząd chce wyplenić Polaków i odebrać im ojczystą ich mowę? Polacy sami wywołują spory, żywiąc ukrytą nadzieję, że położenie polityczne zmienić się kiedyś może. Minister przypomina rzekome twierdzenie *Kuryera Poznańskiego*, że dla Polaka nie ma większej obrazy nad nazwanie go Prusakiem, Polak bowiem jest zawsze Polakiem i może być co najwięcej poddanym króla pruskiego.

Za czasów Flottwella i Grollmanna — mówi dalej p. minister — próbował rząd rozwiązać kwestyę polską zapomocą łagodnych środków i doczekał się powstania w r. 1863. Tasama polityka miała i później podobne skutki. Ponieważ policyjne środki same nie usuną historycznych sprzeczności, więc rząd chce osiągnąć zgodne porozumienie w ten sposób, że na wschodzie spełnia swe posłannictwo cywilizacyjne, stwarzając instytucye, które Polakom przynoszą korzyść. Język polski nie przeszkadza nam, tak dobrze jak francuski lub holenderski, gdzie jednakże używa go się jako broni w walce przeciwko nam, jak się to dzieje w północnym Szlezwiku i na polskiej granicy, tam powstaje starcie. Wobec prących naprzód z kurczową gwałtownością marzeń polskich, pomoże tylko skupienie się, z tego więc powodu nie możemy odstąpić od naszej polityki.

W dalszym ciągu rozprawy występuje p. ks. Jażdżewski w obronie polskiej prasy i polskich stowarzyszeń. Twierdzenia ministra Miquela uważa za bezpodstawne, a na żądanie, by Polacy oświadczyli, że się nie oderwą od Prus, odpowiada, że złożyli przecież przysięgę na konstytucyę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	60
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	35
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	119	90
4% „ „ koronowa	97	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	922	—
„ kredytowe	368	90
Londyn	120	40
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	42
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	90
Akcye Anglobanku	159	25
„ Unionbanku	325	50
„ Bankverein	283	23
„ Laenderbanku	249	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	68	—
„ „ Elbethal	257	25
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	364	37
„ „ Alpine	234	50
„ Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	127	50

Berlin, 14 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	75
Renta włoska	95	70
Akcye kredytowe austryackie	231	12
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 14 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	59
Żyto na jesień	8	12
Owies na jesień	6	11
Kukurudza	5	04

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 14 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	40	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.